Rok I. Kraków-Podgórze, środa 5 sierpnia 1903. Nr 66.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY
Cena 2 ct.
NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.
Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.
Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.
Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.
Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 9 wieczorem
Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański
Rękopisów nie zwraca się.
Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



W Krakowie miesięcznie . . . 1 K — h
z odnoszeniem do domu 1 K 40 h
Dla zamiejscowych mies. . . 1 K 50 h
„ „ kwartaln. 4 K 50 h

Nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 60 hal. początek nadzwyczaj interesującej powieści: „Kwiat śmierci“.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Dominika. — Jutro we środę N. M. P. Śnieżnej. — Pojutrze we czwartek Przemienienie Pańskie.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Mazepa“ opera w 5 aktach A. Münchheimera.

Środa.

Teatr. Miejski zamknięty.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 3 i 4 sierpnia.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	738·5	736·4	736·7
Temperatura w stopniach Cels.	20·2	16·6	15·0
Wilgotność względna w odsetkach	78	92	89
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WSW 1	N 1	W 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	10	10	10
Opad w 24 godz.	14·1	4·8	8·0



Plac i kościół św. Piotra wraz z pałacem papieskim w Rzymie. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

Przed wyborem papieża.

Poniedziałkowe konklawe.

Rzym, 3 sierpnia. I wczorajszy dzień nie dał rezultatu. O godzinie 11 m. 16 przed południem i o godzinie 6 m. 25 po południu zauważono znowu sfumata nad kaplicą sykstyńską. O jednej i o drugiej porze olbrzymie tłumy zalegały plac św. Piotra. Po ukazaniu się dymu rozeszły się powoli.

Długie konklawe.

Rzym, 3 sierpnia. Marszałek ks. Chigi polecił sprowadzić do konklawe znaczne zapasy żywności. Wnioskują ztąd, że konklawe długo potrwa.

Kardynał Herrero umierający.

Rzym, 3 sierpnia. Kardynał Herrero y Espinoza de los Moneros, arcybiskup Walencyi, zachorował w konklawe tak ciężko, że każdej chwili może nastąpić katastrofa. Został już zaopatrzony św. Sakramentami. (Kardynał Herrero ma 80 lat, a purpurę kardynalską otrzymał dopiero 22 czerwca b. r.).

Nadto chorymi są kardynałowie Langenieux i Couille, jakkolwiek stan ich nie budzi obaw.

(Widocznie do włoskiego klimatu, mianowicie w obecnej, najgorszej porze, nie mogą się przyzwyczaić zagraniczni, tj. nie włoscy kardynałowie. Te niekorzystne stosunki zdrowotne przyczynią się niewątpliwie do szybszego wyboru papieża).

Zaprzeczenie pogłoskom.

Rzym, 3 sierpnia. Ks. Chigi, jako marszałek konklawe, ogłasza, że wszelkie kombinacye na temat, jak padły głosy podczas pierwszych posiedzeń, są dowolnymi wymysłami, ponieważ nikt nie naruszył ani nawet nie próbował naruszyć klauzury konklawe.

POBOJOWISKO.

Piszą nam z Wiednia:

„Walka się toczy, pobojowiskiem są całe Austro-Węgry, słychać zewsząd strzały potyczek, eksplodują bomby, słychać jęki rannych i zabitych, szerzy się spustoszenie, dymią już niektóre zwaliska, zbliża się batalia rozstrzygająca. — Taki obraz przedstawiają polityczne stosunki. A cóż robi sztab główny — jenerałowie, dowódzcy korpusów politycznych? Niewiadomo; nie mają dotąd planu działania, zabawiają się tylko, udając akcyę i rozum stanu rozmaitemi manewrami, haubicami, przyczem tylko rośnie liczba zabitych i rannych. Tylko dwa korpusy wiedzą dokładnie, czego chcą i już to samo wzmaga ich siłę wśród ogólnego bezładu: socyaliści agitują dalej za powszechnem głosowaniem, a opozycya węgierska dąży do samodzielności Węgier. Główny organ zachłannych Niemców w Wiedniu tak pobojowisko opisuje: „Zajścia zawstydzające zaostrzyły i pognębiły przesilenie węgierskie, opozycya znowu silnie się skupiła, rząd jest na wskróś wstrząśnięty, istnienie jego liczy się już na doby zaledwie. Nie pomogły nic ofiary z powagi państwa, poświęcenie węgłów wspólnych instytucyi. Węgry stoją znowu u początku i w ciemną noc jeszcze żaden promień nie pada, żadnego nie widać wyjścia z labiryntu. Cokolwiek wykaże komisya śledcza sejmu węgierskiego, czy zostaną skompromitowani posłowie, czy się potwierdzi współwina rządu, to są wewnętrzne węgierskie sprawy; co jednak na Austryę oddziaływa, jej najżywotniejszym interesom zagraża, to chaos, w który zostały pogrążone wszystkie publiczne stosunki Węgier, zupełne sparaliżowanie maszyny państwowej, odsunięcie w nieokreśloną dal wszystkich ekonomicznych problemów. Gdzie jest silna ręka, któraby mogła kierować parlamentarnem załatwianiem ugody? (Jeszcze mówią o tej chimerze). Jak stworzyć możność podjęcia najnaglejszych spraw, rokowań o traktaty handlowe, o upływający za kilka miesięcy traktat z Włochami?... Czy broni nas jeszcze co przed niespodzianką (?) ustania wspólności? Nikt niema na to odpowiedzi, bo rozstrzygnięcie zależy od czynników nieobliczalnych. Sejm węgierski jest okrętem, którego ster złamany i nie wiadomo, gdzie popłynie“.

Więc pobojowisko i spustoszenie — co nie przeszkadza, że od parady będą grzmieć niebawem pod Nowym Targiem armaty i wiwaty.

A są przecież bardzo widoczne i wymowne znaki czasu. Nawet niemieckie afery, w których nad tak zw. polityką i szowinizmem germańskim zaczynają już przeważać względy na interesa, zabierają głos i przemawiają do rozumu. Oto poważne stowarzyszenie górnicze „Montanverein“, w Wiedniu wniosło petycyę do reichsratu i do rządu, w której żąda: jak najrychlejszego rozdziału cłowego od Węgier. W pośród licznych kruków pojawia się czasem taki gołąb nad pobojowiskiem, ale strwożony, odlatuje. Jeszcze kruki starej daty żerują“.

Przyczyna katastrofy pod Marcinkowicami:

System oszczędnościowy kolei państwowej w Galicyi.

Szanowna Redakcyo!

Zajmując się w teoryi i praktyce wypadkami na kolejach żelaznych, mam i tym razem sposobność przekonać się, jak bardzo dalekie od prawdy i rzeczywistości bywają przyczyny wypadków, konstatowane przy kolejowych komisyach śledczych, a następnie we wyrokach sądowych. I żaden paragraf zastarzałego austryackiego kodeksu karnego, oprócz sławnego paragrafu o gwałcie publicznym przeciw policyantom i egzekutorom, nie stał się dzięki dzisiejszemu „porządkowi społecznemu“, tak „administracyjnym“, albo lepiej „policyjno-dyscyplinarnym“ paragrafem, jako przepis odnoszący się do win i zaniedbań przy wypadkach na kolejach, w kopalniach, we fabrykach itp. (§ 335, 337 u. k.).

Wiemy wszyscy z doświadczenia, że przed sądem, który opiera się albo na protokołach komisyi śledczych kolejowych, albo na zeznaniach „rzeczoznawców“ lub „świadków“ inżynierów górniczych lub budowlanych, pod których kierownictwem zdarzył się wypadek, stają zwykle „najmniejsi“, najbiedniejsi“, najmniej winni. Tych wydala się ze służby, pensyonuje, zasądza. Dlaczego? Bo inaczej być nie może w fatalnym dzisiejszym systemie społecznej gospodarki i społecznych urządzeń.

We wyrokach sądowych aż nadto często dają niezawiśli sędziowie wyraz prawdzie i zasądzając postawionych im obwinionych, zaznaczają wyraźnie, że prawdziwych i istotnie winnych brak, ale to tylko platoniczny efekt, który na rzeczy niczego nie zmienia. Sądzi się tylko tego, kogo oskarża Prokuratorya Państwa, a Prokuratorya musi oskarżać w „interesie“ tego Państwa i tego systemu społecznego i towarzyskiego, którego bronić bez względu na jego treść i wartość ma obowiązek.

Toż samo będzie i w sprawie katastrofy pod Ptaszkową, której przyczyny znowu trzeba szukać w przeklętym systemie czysto austryackiego zasługiwania się u góry **oszczędnościami**. Dzięki takim ambicyom żrą nas podatki do żywego ciała, dzięki im mamy także od czasu do



czasu wypadki kolejowe, w których padają ofiary w liczbie dowolnie przez Opatrzność oznaczonej.

Wprowadzono bowiem u nas na kolejach państwowych między innymi także cudowną instytucyę oszczędzania na hamowniczych, czyli t. zw. bremzerach. Oszczędzanie to jest podwójne. Raz daje się do pociągu o jednego, dwóch lub nawet trzech mniej hamowniczych niż koniecznie potrzeba, wskutek tego jeden lub dwa, a czasem i trzy hamulce są w czasie podróży nieobsadzone. Hamowniczy mają zatem obowiązek do tych „bremz" dobiegać celem zahamowania i odhamowania.

Drugie oszczędzanie polega na tem, że hamowniczy siedzą na bremzach tylko tam, „gdzie jest spadek", tam zaś, gdzie teren nieco równiejszy, obowiązani są opuszczać swoje stanowiska i jechać jako „pasażerowie" we wozie pakunkowym, a to w tym celu, aby zaoszczędzić na „milówkach", wynoszących dla hamowniczych, o ile mi się zdaje, 3 halerze. Zdarzały się wypadki, mogę je w razie potrzeby wymienić, że hamowniczemu, który zaraz „po spadku" z hamownicy nie zlazł i nie jechał „ausser'm Dienste" we wozie pakunkowym, nakładano za to przewinienie po 6 koron grzywny!

Jeżeli prawdą jest, że przy pociągu ciężarowym, od którego oderwały się wozy pod Ptaszkową nie było dostatecznej ilości hamowniczych (tak opowiadają naoczni fachowi świadkowie) toć oczywista tylko temu zaniedbaniu należy przypisać katastrofę. Gdyby bowiem wszystkie hamulce czyli t. zw. bremzy były na czas i równomiernie zakręcone, t. j. gdyby przy każdej, jak być powinno, był hamowniczy, nie nastąpiłoby oderwanie wozów, a nawet, gdyby nastąpiło, pęd ich byłby bez porównania mniejszy, a zatem możliwem ich zatrzymanie przez podkładanie kamieni, cegieł, drzewa i t. p.

Jestto czysto austryacka gospodarka. Oszczędność na centach biednych hamowniczych, a strata dziesiątek tysięcy na odszkodowania dla pokaleczonych. Dla ozdoby zaś doda się kilka wyroków karnych, zasądzających zapewne kilku hamowniczych, konduktorów, budników, maszynistów za.... „karygodne zaniedbania".

Dr. Włodzimierz Lewicki.

Eksploratorzy miejsc kąpielowych...

Ostatniemi czasy zaszedł pośród młodzieży akademickiej fakt, który już nie tylko ostro napiętnować, ale otwarcie pod pręgież opinii publicznej postawić należy. Otóż za sprawą akademików krakowskich p. Har. . . . . . i G. . . . , utworzyło się kółko, złożone z kilku akademików, uczniów seminaryum nauczycielskiego, szkoły przemysłowej, a nawet i studentów gimnazyalnych, które już nie tylko Kraków, ale i dalszą prowincyę zaszczycało przedstawieniami „Nadsceny", rzeczy bezdennie głupiej, pozbawionej wszelkiego estetycznego podkładu i nie mającej w sobie nawet szczypty zdrowego humoru i dowcipu. Nie wiemy już z jakiego powodu, czy z „żądzy sławy" czy dla podreperowania funduszów, kółko to wyjechało tego roku w połowie lipca na „gościnne występy" do miejsc kąpielowych i klimatycznych Galicyi, dobierając sobie dla uromaicenia programu tenora p. Galle'go „Włocha" z Krakowa rodem i tamże wychowanego oraz amatora pianistę.

Przedewszystkiem od samego początku „dyrektor tej trupy" postarał się o to, aby całe jego towarzystwo uchodziło za akademików, a mianowicie w ten sposób, że listy pisane w tej sprawie do odnośnych czynników o najem sali, noclegu itp. opatrzone były winietą Czytelni akademickiej — a 2 podpisy na tychże były umieszczone podobnie, jak podpisy prezesa i sekretarza, a nadto pod nimi drobnemi literami było napisane „członek Czytelni akadem." tak niezręcznie, że np. p. c. k. starosta Mravincics w Krynicy, biorąc list ów za pismo urzędowe czytelni akad. a podpisy, za podpisy prezesa i sekretarza, sali na przedstawienie udzielił — mimo, że czytelnia akademicka zupełnie tych panów do tego nie upoważniła, owszem nieraz zwracała ich uwagę, że przedstawieniami nadsceny dyskredytują ogół młodzieży akademickiej w obec szerszej publiczności i narażają na szwank jej honor i godność. Nadto korzystając i wyzyskując dobrą markę „Chóru akademickiego", który swe występy w Krynicy wtedy zapowiedział, postarano się o to, aby afisze „nadsceny" były łudząco podobne do afiszów „Chóru akademickiego", a przeznaczając dochód na te same cele, co ten ostatni i umieszczając w programie jeszcze śpiew solowy i chóralny, (nawiasem mówiąc w czasie „koncertu" marnie i bez pojęcia o śpiewie i muzyce wykonany) wprowadzono najzupełniej rozmyślnie w błąd publikę, która wypełniając szczelnie salę była najpewniejszą, że znajdzie się na koncercie „Chóru akademickiego", zwłaszcza, że panowie ci prywatnie powszechnie twierdzili, że są członkami tegoż chóru. Dopiero w czasie koncertu publiczność oburzona, opuszczając salę, przekonała się, że padła ofiarą podstępu, a będąc jeszcze w mniemaniu, że ma do czynienia z młodzieżą akademicką, wcale nie pochlebnie wgłos o niej się wyrażała. Dopiero w kilka dni później przybył do Krynicy „Chór akademicki", a doborowym swym koncertem, dwukrotnie na żądanie powtórzonym uratował nie tylko sytuacyę, ale i honor młodzieży akademickiej.

Ta sama historya powtórzyła się następnie w Rabce i Nowym Sączu, gdzie publiczność otwarcie zbojkotowała niefortunnych „artystów" dowiedziawszy się uprzednio o wartości przedstawienia i wykonawców.

Panowie Har. . . . ., G. . . . et consortes na bardzo zwodne puścili się flukta. Rzeczywiście proceder, jaki owi panowie uprawiają, wskazuje na to, że chodzi im przedewszystkiem o mamonę, a nie o laury. Zdobywać zaś tę pierwszą moralną i materyalną krzywdą kolegów, jest podwójnie karygodnem. Tysiące młodzieży akademickiej przyjeżdża do nas z Królestwa aby tu kształcić się wśród swobód konstytucyjnych. Czyż tę „swobodę" przedewszystkiem z tak smutnej i karygodnej strony poznawać mają?

Jak długo potrwa conclave?

Mimo tylostronnych zapewnień, że conclave skończy się za parę dni, nie można przepowiadać jak długo ono potrwa i wszelkie kombinacye na ten temat są raczej wymysłem ludzi, nie mających nic lepszego do roboty, lub takich, co z maniactwa we wszystkiem za wyrocznię się uważają.

Były czasy, że conclave przeciągało się nadmiernie długo i nieraz kilkomiesięczne wyczekiwanie na rezultat targało nerwami katolickiego świata. I tak coclave z r. 1769, z którego wyszedł Klemens XIV, trwało 106 dni, Pius VI, wyszedł po 131 dniach, a nie tak dawno, bo w r. 1800, podczas wyboru Piusa VII, byli kardynałowie przez 104 dni zamknięci. Dwa ostatnie conclave były krótkie, Piusa IX wybrano po trzech, Leona XIII po dwóch dniach. Ilość kardynałów papabili nie jest bynajmniej podstawą do przepowiedni na temat rozbicia głosów, niezgody itd. Natomiast wielkie upały, niekorzystne stosunki zdrowotne w samym conclave, niepewne pod względem politycznym czasy wybór papieża zwykły przyspieszać. Także i prognozy co do kandydatów są fantastycznemi kombinacyami Przepowiedzieć, a nawet stwierdzić na pewno da się to jedno tylko, że papieżem zostanie znowu Włoch.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 4 sierpnia.

Z opery. Tak życzliwie przez publiczność przyjęta opera Münchheimera „Mazepa" zostanie wystawioną dziś we wtorek po raz ostatni. Dyrekcya pragnąc uprzystępnić wysłuchanie polskiej opery nieznanej u nas, jaknajszerszym warstwom, postanowiła dać ją po cenach zniżonych. We czwartek „Faust" w którym w partyi „Małgorzaty" pożegna p. Irena Bohuss publiczność Krakowską. Mefista śpiewa p. Didur.

W piątek przedstawienie na rzecz orkiestry. Ostatnie dwa wieczory operowe poświęcone zostaną nieznanej w Krakowie operze Boity „Mefistofeles" w którym partyę główną odśpiewa p. Didur.

Pod adresem krak. Chóru akademickiego. Pod tym tytułem nadesłał nam p. Adam Wilusz imieniem komitetu obywatelskiego w celu niesienia pomocy powodzianom, następujące pismo:

Z powodu sprostowania zamieszczonego w niektórych pismach, jakoby orkiestra mandolinistów, grająca po zdrojowiskach celem powiększenia funduszów dla dotkniętych ostatnią klęską powodzi nie była akademicką, zmuszony jestem zaznaczyć, że w skład tejże wchodzą technicy lwowscy, członkowie Koła art. włonie „Bratniej Pomocy" słuch. politechniki, z pomocą kilku krak. abituryentów szkoły realnej. Zresztą, chociażby nawet w skład tejże orkiestry nie wchodzili akademicy to jednak cel szlachetny, poświęcenie z ich strony i podjęte trudy spotkać się winny z największem uznaniem ze strony społeczeństwa, specyalnie zaś młodzieży — a nie bezmiernej zawiści insynuacyami.

W sprawie wycieczki eksploatacyjnej kilku akademików po miejscach kąpielowych, odbędzie się dzisiaj wieczorem posiedzenie wydziału „Czytelni akademickiej" A. Mickiewicza, w czasie którego rozpatrzoną zostanie cała ta afera, o ile dotyczy członków Czytelni, a niezależnie od tego zajmie się całą tą sprawą z początkiem roku szkolnego komers ogólno-akademicki, umyślnie w tym celu zwołać się mający.

Salonką... na miejsce katastrofy pod Marcinkowicami czyli mania wielkości... Gdy do Krakowa nadeszła wiadomość o katastrofie kolejowej, dyrektor, radca dworu p. Horoszkiewicz zatelefonował na dworzec, aby mu przygotowano salonkę, bo chce wyjechać na miejsce wypadku.

Wywiązała się w dalszym ciągu następująca rozmowa z urzędnikiem ruchu:

Urzędnik: Panie radco dworu, salonka stoi na Podgórzu i zastawiona jest wagonami. Trzeba będzie dużo szybować, co opóźni znacznie wyjazd. Ja mam już pociąg gotowy, może pan radca pojedzie wagonem pierwszej klasy?

Dyrektor: Powiedziałem już, że życzę sobie salonki. Schluss!

I pan dyrektor pojechał salonką prawie o dwie godziny później, na miejsce wypadku.

Porfirowe chodniki uchwaliła miejska komisya brukowa dać w ul. Jagiellońskiej, św. Jana (od Rynku do ul. Tomasza), w ul. Garbarskiej od strony kościoła i w ul. Rajskiej po drugiej stronie od koszar. Płyty betonowe otrzymają ul. św. Filipa, Karmelicka, Batorego i Swoboda.

Na strzelnicy zdobyli w niedzielę na grody za najlepsze strzały z wolnej ręki pp. Smidowicz (król) i dr. L. Schneider (ekskról). Z podpórki pierwszą nagrodę zdobył p. Lipczyński, drugą p. Splichal, o trzecią zaś rozstrzygnął strzał końcowy na korzyść p. W. Fenza, z którym równomiernie współzawodniczył p. Śladowski.

Sprawozdanie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc lipiec b. r. Towarzystwo ratunkowe udzieliło pomocy w tym miesiącu 314 razy, mianowicie w dzień 232, w nocy 82 razy.

W nagłem zasłabnięciu 53 razy, w przypadkach chirurgicznych 176 razy, samobójstwa 4 razy, w przypadkach obłąkania 5 razy, śmierci przypadkowej 4 razy. Fałszywych alarmów było 6, symulacyj 2. Przewieziono do szpitala 57, do mieszkania 14, na stacyę ratunkową 14 osób. Dotkniętych było mężczyzn 207, kobiet 79, dzieci 18. Lekarze interweniowali 5 razy. Służbę pełniło ochotników 27. Towarzystwo liczy członków wspierających 175, czynnych lekarzy 24, medyków 54.

Pokąsani, pokłuci, z bąblami po całem ciele chodzą letnicy miastowi po Krakowie. Po ogrodach i piantach unoszą się gęste chmury komarów, a są one silnie jadowite. Każdy z tych drapieżników zabity, okazuje się najedzony krwią. Niemniej mnożą się muchy; umarł od ukąszenia przez muchę oficer dragonów; chowano go z wielką pompą w sobotę. Lekarze, aptekarze, drogiści, powinniby wysilić się na środki ochronne i łagodzące świąd i pieczenie po ukąszeniu. Powtarzamy też żądanie energicznej desinfekcyi

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

54)

Późnym bowiem wieczorem po dniu spędzonym na zwykłych swoich zajęciach i dowiadywaniu się o zdrowie Jazdy, który ciągle jeszcze leżał w stanie wielkiego osłabienia i prawie nieprzytomny, Ślimak poszedł na Dębniki, aby choć trochę uspokoić Wandzię i przynieść jej słowa otuchy.

Jakkolwiek czuł, że nie stosowną jest rzeczą obdarzać ją prezentami, kupił wszakże na rynku trochę kwiatków i moreli i zaniósł to wszystko na Dębniki.

Było mu przykro i boleśnie patrzeć teraz w oczy Wandzi, bo ciągle myślał o jej romansie z hrabią i o tem, że ta dziewczyna tak bardzo przez niego ukochana, oddała swe serce komu innemu. Starał się jednak przezwyciężyć i stłumić w sobie egoizm, a tylko myśleć o tem, aby Wandzia nie martwiła się zbytecznie myślą o ojcu i nie zapadła na zdrowiu. I dlatego to Ślimak nawet z uśmiechem otworzył drzwi pokoiku Zosi, w którym obie dziewczyny siedziały przy lampie, zajęte przyszywaniem plisowanej gazy do jakiejś jedwabnej spódnicy.

Zosia uradowała się serdecznie z przybycia Ślimaka, Wandzia z większą rezerwą witała agenta. Widoczne jednak było, że w usposobieniu jej zachodzi korzystna zmiana, bo z pewnym wdziękiem i wdzięcznością przyjęła kwiatki, które umieściła zaraz w szklance z wodą.

Dziewczęta były już po kolacyi i Zosia nalała Ślimakowi szklankę herbaty. Agent usiadł przy stole naprzeciw Wandzi, która tego wieczora była blada, ale bardzo piękna, ale tak piękna, iż nieszczęsnemu Ślimakowi mało serce z piersi ku niej nie wyskoczyło. Naturalnie, mowa była tylko o ojcu Jaździe i jego chorobie.

Zosia troszczyła się, czy mimo choroby nie będą męczyli Jazdę śledztwami.

— Nie! — zapewniał Ślimak — za to mogę zaręczyć. Pozostawią go w spokoju, aż do chwili zupełnego wyzdrowienia!

Wandzia przestała szyć i oparłszy głowę na ręku, patrzyła smutno w światło lampy.

Widząc to, Zosia, zmarszczyła brwi i wyrzekła, ujmując ją za drugą rękę.

— Wandzia! przyrzekłaś mi, że będziesz odważna i martwić się nie będziesz!

— Tak! — odparła Wandzia — przyrzekłam ci co do tamtej sprawy i mego przyrzeczenia dotrzymam. Widzę, że byłam na złej drodze i pomimo wszystko rada jestem, że dowiedziałam się prawdy... Ale gdy chodzi o mego ojca, nie mogę wyrwać bólu z serca.

Zasłoniła oczy i smutek jej się powiększył przypomnieniem Zosi.

Zosia uczuła do siebie żal za to, że wywołała na czoło Wandzi ślady smutku. Z udaną więc energią pochwyciła ze stołu robotę, wołając:

— Dalej! dalej! do pracy... nie traćmy czasu!

Dziewczęta zaczęły pilnie dalej pracować, a światło lampy oświeciło ich pochylone nad robotą głowy, jedną ciemną, drugą jasną, jakby dobrane dla kontrastu. Ślimak z nadzwyczajną przyjemnością wpatrywał się w Wandzię, bo jakaś otucha wstępowała coraz więcej w jego serce. Był nawet zdziwiony tem, że nie czuje tak wielkiego żalu do Wandzi, jak mu się zdawało.

Wprawdzie myśl o jej znajomości z hrabim, nie ustąpiła zupełnie z jego pamięci, ale w tym pokoiku, tak oddzielonym od miasta, zacisznym i miłym, wobec Wandzi, usposobionej prawie chłodno dla swego niewiernego kochanka, Ślimak miał uczucie nadziei, połączonej z wielkiem uspokojeniem.

Powoli rozmowa tych trojga zeszła na codzienne tory. Mówiono o wylewie, o tem, że mają zasypać Rudawę, lecz kiedy... wie to jeden Pan Bóg, o teatrze ludowym, który chroma, kuleje i jest wszystkiem, ale nie ludową sceną, o tramwajach krakowskich i o tem, że samochody zagraniczną mają uregulowaną szybkość, a tramwaje krakowskie nie będą nigdy pod tym względem unormowane, słowem, tak Zosia jak Ślimak, starali się, aby tą rozmową odwrócić myśli Wandy od trapiącego ją przedmiotu.

Lecz ona zwracała się ciągle tak myślą jak słowami ku ojcu i widać było ze szczerości tonu jej głosu, oraz z jej słów, że serce jej obecnie boleje tylko nad ojcem i nim jest wyłącznie zajęte.

Jakkolwiek ten zwrot znamionował wielkie cierpienie moralne Wandy, jednak widać było, iż egoizm ustępował powoli z tej duszy i że nie było między poprostu na jej własne bole wtedy, gdy ktoś tak jej bliski i drogi, cierpiał niewinnie i mógł to cierpienie życiem opłacić.

Rozmawiając, Zosia powstała na chwilę, rozwinęła paczkę, leżącą na szafie i rozłożyła jej zawartość na stole.

— No Wandziu — wyrzekła — teraz musimy zabrać się do poprucia tego stanika. Z czarnej podszewki musimy przenieść koronki na turkusową tafię.

Był to stanik baronowej i Wandzia patrzyła przez chwilę z pod brwi ściągniętych na tę masę koronek, tiulu i atłasu. W oczach jej nie widać było jednak bólu ani żalu zdradzonej kochanki, lecz odraza i wstręt malował się jasno w jej pięknych źrenicach. (C. d. n.)

po ulicach i wewnątrz domów. Naokoło miasta nad Wisłą i Rudawą stoją jeszcze ciągle cuchnące bajora; na Grzegórzkach, w Dębnikach... gnije woda w piwnicach i w studniach. Czy władze rządowe i gminne zajmują się osuszaniem, czy zapobiegną malarii, febrom i tyfusom?!

„Mechanik“, przybędzie Wisłą dziś wieczorem z Warszawy do Krakowa. Jest to łódź motorowa, kierowana przez pp. Mateckiego i Szellera. Wiele osób wybiera się dziś nad Wisłę, aby przyjąć warszawskich gości.

1.200 koron deficytu dały koncerty czeskiego chóru „Smetana“ w Krakowie i w Zakopanem. Chór mimo to przysłał na ręce prof. Grzędzielskiego 20 koron, jako datek na powodzian.

Zbyteczne oświadczenie. Po defraudacyi popełnionej przez inspektora Bierońskiego poczynają się po dziennikach pojawiać deklaracye różnych Bierońskich, że nie są z defraudantem skoligaceni. Nie pojmujemy, jaki cel ma takie oświadczenie. Gdyby nawet ów inspektor Bieroński był bratem którego z tych Bierońskich, co się tak kwapią z wyparciem się wszelkich z nim węzłów pokrewieństwa, to jakaż wina czy srom trafia Bierońskich innych, gdyby ci nawet byli z nim spokrewnieni? Tego rodzaju niesmaczne reklamowanie cnoty rodzinnej tam, gdzie nikt jej podejrzywać ani zamachu na nim urządzać nie myśli, dobrem, a nawet wymaganem było przed 20 laty. Dziś stało się śmiesznem i pretensyonalnem.

NOWINKI.	Kość niezgody.

Scenka z ulicy Szewskiej.

Z werandy restauracyjnej „Schmida“, gdzie piłem herbatę (brudno tam, bo brudno, aż strach — ale gdzież siedzieć w upały?) spostrzegłem leżący na ulicy pakiecik, starannie owinięty w bibułę. Po małej chwili zjawił się jakiś pies, obwąchał paczuszkę i ujął ją z ziemi.

— Połóż! połóż! — rozległ się nagle krzyk damy przechodzącej ul. Szewską.

— Połóż! — Zawtórowało jej kilka głosów.

Pies stulił uszy i z paczką w zębach pomknął na drugą stronę plant, gdzie na ławce siedział jego pan

— Trzymać! łapać! — zabrzmiały krzyki.

— O co to chodzi? — wtrącił się właściciel psa, który mu u nóg złożył pakiet.

— Zgubiłam to przed chwilą — odezwała się zadyszana dama.

— Nieprawda, bo to moja zguba! — przerwał jej jej jakiś andrus.

— Niech mu pan nie wierzy! Widzicie go! Andrus cholera! Do cudzych rzeczy się przyznaje!

— Cygaństwo! — wrzasnęła trzecia osoba. — To moje! Mnie wypadło zawiniątko z koszyka!

— Nero! — przerwał kłótnię właściciel psa. — Bierz zgubę i chodźmy na policyę. Tam się sprawa wyjaśni!

— Po co policya? Niech pan sam odwinie papier, to się zobaczy, co jest — doradziła osoba z koszykiem.

— Mam odwinąć? — spytał przygodny sędzia.

— Owszem, owszem! — zawołała dama. — Przekona się pan, że to do mnie należy...

— Niech-no się pani tak na olaboga nie przyznaje nie do swoich rzeczy! — krzyknął wyrostek, pochłaniając oczami rozwijaną paczkę, która ku ogólnej wesołości zawierała w sobie starannie ogryziony gnat od sztuki mięsa.

— Czyja to własność? wołał rozweselony sędzia do oddalającej się spiesznie trójki.

— Muuun — zaskomlał Nero, wymachując ogonem.

Po chwili jął chrupać ze smakiem rzuconą mu kość — niezgody.

Pomnik Gołuchowskiego we Lwowie pozbył się nareszcie policyantów, którzy go dniem i nocą pilnowali. Stało się to z rozporządzenia namiestnika hr. Potockiego, który uznał całą śmieszność tej pomnikowej straży.

Tajemniczy mord we Lwowie. We Lwowie przy ul. Tatarskiej nr 1, w dole kloacznym znaleziono wczoraj zwłoki młodej dziewczyny, Paranki Kalikowskiej. Wszystko wskazuje na to, że Kalikowska została uduszoną, a trupa jej ukryto w dole kloacznym.

Policya wypośrodkowała już w tej sprawie co następuje. Kalikowska, służąca chwilowo bez zajęcia, a z tem wszystkiem dziewczyna lekkich obyczajów, oskarżyła kilku żołnierzy o dokonany na niej gwałt. Komenda wskutek tego kilku żołnierzy uwięziła, a innym wytoczyła śledztwo. Nasuwa się podejrzenie, że będący w śledztwie żołnierze udusili Kalikowską, aby w ten sposób usunąć oskarżycielkę i głównego świadka w toczącem się przeciwko nim dochodzeniu. Nowy ten mord, po niedawnem zabójstwie Orangowej i Spinnerówney, wywołuje we Lwowie powszechne wzburzenie.

Proces dra Bronisława Ossolińskiego, komisarza skarbowego, którego prokuratorya oskarża o zamiar szpiegostwa na rzecz obcego mocarstwa, odbędzie się we środę przed zwykłym trybunałem we Wiedniu. Oskarżonego bronić będzie adwokat Duniecki. „Extrablatt“ wywodzi komisarza Ossolińskiego w prostej linii od J. M. Ossolińskiego, założyciela znanej biblioteki Ossolineum we Lwowie.

Coraz gorzej. Nietylko u nas dopuszcza się klimat, czy atmosfera tego roku wybryków; w innych krajach także niespodziane klęski na ludzi spadają. Linz, Krems, Salzburg, Celowiec, Insbruck, Bozen, Grac, donoszą ciągle o raptownych zmianach temperatury, o zalewach i oberwaniach chmur, o wylewach i zrywaniu mostów, o przerwanych wałach ochronnych, o śniegach w górach. Wszędzie letnicy doznają przyjemności — srogich.

Strejki robotników szerzą się jak epidemia: zagrożone są nimi koleje w Węgrzech, a w Hiszpanii zaniosło się na strejk generalny, który ogarnia miasta Cordoba, Cadix, Sevilla Barcelona. Zwołano wspólny mityng monstrualny.

Marny żart. W Wiedniu kilkuset stróżów, przeważnie kamienic przez ubogą ludność zamieszkałych, otrzymało drukowane cyrkularze, że zmarły papież zapisał ubogim miasta Wiednia 50.000 lirów i że pieniądze te otrzymał celem podziału radny miejski Weil i do niego o zapomogę z tego funduszu zgłaszać się należy, o czem stróżowie kamienic uwiadomić mają swoich lokatorów. Jakoż na drugi dzień przed mieszkaniem wymienionego radcy powstało takie zbiegowisko, że trzeba było zawezwać policyi do utrzymywania porządku i do wstrzymywania dalszego jeszcze napływu petentów. Gdy policya starała się wytłómaczyć biedakom, że padli ofiarą mistyfikacyi, omal nie przyszło do poważnych rozruchów. Sprawcy tego anonimowego figla nie udało się wykryć.

Pierwsze głosowanie w konklawie miało dać następujący rezultat: Rampolla 20, Vanutelli 12, Gotti 7, Oreglia 6 głosów. Reszta głosów była rozstrzelona. Podajemy ten wynik za rzymskimi dziennikami, jakkolwiek jego autentyczność jest więcej niż wątpliwą. Konklawe odbywa się wśród takiego rodzaju obostrzeń, że jest rzeczą wprost nieprawdopodobną, aby jakakolwiek wiadomość przed czasem dostała się po za mury kaplicy sykstyńskiej. Dość powiedzieć, że nawet druty telefoniczne, łączące Watykan z miastem, zostały poprzecinane. Powyższy stosunek głosów jest więc najprawdopodobniej przypuszczalną kombinacyą tylko, chociaż i to nie jest wykluczonem, że który z konklawistów, a jest ich tam razem ze służbą blisko 400, umiał rezultat wyboru podać po za mury konklawe.

Serum przeciwko lues. Od kilku dni obiega prasę całą wieść, że profesorom Miecznikow i Roux udało się odkryć serum przeciwko zabójczemu lues, najstraszniejszej chorobie zakaźnej, jaka, przywleczona do nas z Ameryki, od setek lat dziesiątkuje ludność całego świata. Już Napoleon Wielki wyznaczył na skuteczny środek przeciwko tej chorobie nagrodę milion franków, a jeżli się nie mylimy, to francuska Akademia Umiejętności po dziś dzień posiada znaczny kapitał jako nagrodę za odkrycie zarazka tej choroby. Już setne razy obiegała świat cały elektryzująca wieść, że serum takie zostało odkryte, ale jak dotąd okazywała się ona zawsze nieprawdziwą. Inna rzecz, że nazwiska dwóch tak poważnych uczonych jak Miecznikow i Roux dają pewną gwarancyę, że wiadomość ta nie została puszczoną przedwcześnie i bezpodstawnie. Odkrycie to stanowiłoby w takim razie epokę w dziejach ludzkości, podobnie jak szczepienie ospy lub wynalazek Pasteura przeciwko wściekliźnie.

Zabobonny książę. Książę Ferdynand bułgarski jest w wysokim stopniu zabobonnym, a głównie obawia się piątku i trzynastki, zwłaszcza tej ostatniej. Tej okoliczności przypisać należy, że minister robót publicznych Popow w odpowiedzi na uroczystą przemowę księcia przy sposobności otwarcia nowego portu w Burgasie, powołując się na otwarcie w dniu 18 maja 1890 linii kolejowej Jamboli-Burgar, rozpoczął swą mowę od słów: „Przed dwunastu laty i dwunastu miesiącami...“

Obrażony librecista. Taufstein, autor libretta do operetki „Dostojni goście“ (Vornehme Gaste) uczuł się tak dotkniętym zarzutem krytyka Benda, jakoby popełniał błędy gramatyczne, że pozwał go przed sąd przysięgłych o obrazę czci, ale ten po skonstatowaniu prawdziwości zarzutów krytyki, Benda uwolnił. Gdyby tak nasi autorzy i dziennikarze o to samo po sądach się wodzili — specyalny trybunał gramatyczno-ortograficzny skargom tym by nie wydołał!

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. Cesarz nadał docentowi pryw. chirurgii na Uniwersytecie lwowskim dr Grzegorzowi Ziembickiemu i pryw. docentowi tego samego przedmiotu dr Hilaremu Schrammowi, tytuł nadzw. profesorów Uniwersytetu.

Prezydent ministrów zamianował adjunkta c. k. powsz. zakładu dla badania środków żywności w Krakowie, dr Leonarda Biera inspektorem, asyst. dr Józefa Buraczewskiego adjunktem, a magistra farmacyi i dypl. eksperta dla badania środków żywności, Władysława Stanisława Matejkę, asystentem tegoż zakładu.

Minister wyznań i oświaty zamianował zast. naucz. rz. kat. religii w żeńskiem sem. naucz. we Lwowie, ks. Jana Wilkickiego, naucz. rzym. kat. religii w tymże zakładzie.

Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego, dr Karola Gołębiowskiego, z Jaworowa do Stanisławowa.

Opera w Krakowie.

„Mazepa“ opera w 4 aktach Münchheimera.

Münchheimer należy do kompozytorów znanych, szanowanych i cenionych w całej Polsce. Są ludzie zasłużeni około sztuki lub nauki, o których nie można powiedzieć, aby dzieła ich były nowym etapem lub choćby śmiałym krokiem naprzód w rozwoju intellektualnym narodowym; dla których pracy wielostronnej, jednak pracy dobrej, wytrwałej, umiejącej utrzymać się na poziomie wyższym, ma się uznanie i szacunek. Krytyka nie szuka w ich dziełach, czegoś znamiennego, bo tego nie znajdzie; nie zwalcza kierunku, nie wytyka nawet dziwactw wybujałej fantazyi — ale przyjmuje tę sumę twórczości z wdzięcznością, jako w każdym razie rezultat dobry, z którego niejedno przyjęło się i wzbogaciło dobytek narodowy. Wiadomo jak popularnemi stały się pieśni Münchheimera.

„Mazepa“ dzieło spore, o podkładzie dramatycznym, bogate w sceny malownicze, z narodowymi tańcami, strojnym orszakiem itp ujęte zostało w muzykę przez biegłą rękę. „Halka“ Moniuszki, linie włoskiej melodyi, po za któremi przegląda narodowa nuta, wpływy mistrzów niemieckich i nowych kierunków, oto suma tych pokus, którym nie mógł oprzeć się wrażliwy na piękno umysł Münchheimera.

Potrzeba tylko drobnej rzeczy, aby te rozliczne widziadła, oblec w ciało, potrzeba fantazyi — a wówczas środki okazałyby się bardzo niepospolitymi. Odczuwamy pewien brak fantazyi i temperamentu, dlatego dzieło to nie może zadowolnić całkowicie, chociaż niejedno w niem jest istotnie pięknem.

Wykonanie „Mazepy“ było bardzo staranne. Pan Floryański wybornie pojął i wykonał rolę Mazepy — to samo należy powiedzieć o p. Didurze w roli wojewody, p. Bohuss w roli Amelii i p. Ludwigu w roli Zbigniewa.

Publiczność pragnęła powitać i uczcić sędziwego autora — tego jednak nie było — cały więc grzmot oklasków przypadł w udziale artystom, a szczególnie p. Bohuss, pp. Floryańskiemu i Didurowi. Publiczność odznaczyła szczególnie dumkę, (scena zamurowania) i oktet z chórem

Poraj.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Watykan. Nie ma na świecie budynku, któryby był widownią tylu zdarzeń historycznych, w którymby się koncentrowało tyle nici dziejów powszechnych, co Watykan. Za czasów świeckiej władzy papieża stał on dla wszystkich szeroko otworem, był przecież rezydencyą świeckiego zwierzchnika państwa kościelnego. Od czasu jak za Piusa IX. Włochy panowanie papieża terytoryalnie na Watykan ograniczyły, rezydencya papieża stała się mniej przystępną, bardziej zamkniętą i bardziej obwarowaną. Dwa razy groziła Watykanowi inwazya wojsk włoskich: raz na wypadek dalszego jeszcze oporu wojsk papieskich wobec zajęcia państwa kościelnego przez Włochy, a drugi raz podczas ostatniego konklawe, z którego wyszedł Leon XIII.

Wtedy — o czem już donosiliśmy — rząd zagroził konklawistom, że na wypadek odbywania konklawe poza Rzymem (projektowano Madryt), wojska włoskie Watykan skonfiskują. Wobec tego konklawe odbyło się jak zwykle w kaplicy sykstyńskiej.

Z prowincyi.

Jarosław, 3 sierpnia.

Urządzona u nas wystawa przemysłowa pod protektoratem radcy namiestnictwa i starosty tutejszego p. Augusta Szczurowskiego, świadczy dowodnie o postępie przemysłu krajowego, jak niemniej, iż jesteśmy w możności wytworzyć konkurencyę w poszczególnych wyrobach zagranicy, względnie zakrajowi. Byłoby wskazanem, aby za przykładem Jarosławia i inne miasta w Galicyi urządzały u siebie podobne wystawy, publiczność bowiem nasza miałaby sposobność zapoznania się z naszemi wyrobami, na czem bezsprzecznie zyskałby wiele przemysł krajowy. Niejedne bowiem wyroby tak ochotnie sprowadzane z zagranicy, zakupywalibyśmy u siebie.

Z poszczególnych działów wystawowych należy wymienić firmę p. W. Weyersa z Krakowa, który przedstawił nadzwyczaj piękne obuwie, wykonane według fasonów zagranicznych, jak również p. A. Markiewicza; bogaty zapas wyrobów garbarskich, tak krajowych jak i warszawskich. Z firm jarosławskich zasługują na pochwałę wyroby ślusarskie p. Fr. Majki, również należy się wzmianka Radymnowi za powroźnictwo. Wiązownica i Czerwona Wola przedstawiły bogatą kolekcyę wyrobów koszykarskich. Piękne hafty maszynowe hafciarni wiejskiej z Czernichowa, pozostającej pod kierownictwem p. A. Piętkowej zwracały ogólną uwagę. W dziale tym również przedstawiła firma Singera C-o. Tow. akc. maszyn do szycia dla przemysłu, także piękną kolekcyę haftów, wykonanych na maszynach tejże firmy. Dominujące miejsce w sali tej zajmował piękny gobelin pracy maszynowej.

Telefonem i Telegrafem.

Węgierskie skandale.

Budapeszt, 3 sierpnia. **Gabinet Khuena ustępuje.**

Nowi ministrowie?

Budapeszt, 3 sierpnia. Hr. Stefan Tisza i były prezes gabinetu dr Weckerle, powołani zostali do cesarza do Ischlu. Prawdopodobnie jeden z nich otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu.

Przesłuchanie hr. Khuena.

Budapeszt, 3 sierpnia. **Parlamentarna komisya śledcza przesłuchiwała dziś hr. Khuena,** który winę całej afery zwala na hr. Szaparego. Szapary — zdaniem Khuena — miewał często fantastyczne projekta polityczne, mianowicie marzył zawsze o rozbrojeniu opozycyi i socyalizmu. On. hr. Khuen, nie stykał się nigdy z osobami, wplątanemi w tę aferę, gdyż by mu ani na myśl nie przyszło, posługiwać się takimi środkami.

Zeznania hr. Khuena zrobiły bardzo korzystne (?) wrażenie. Odchodzącego liberali żegnali okrzykami: eljen! (Jednakże mimo wszystko hr. Khuen musiał wiedzieć o zamierzonym szantażu.)

Hr. Khuen jedzie do Ischlu.

Budapeszt, 3-go sierpnia. Hr. Khuen udał się do Ischlu, aby zdać cesarzowi sprawozdanie i prosić **o dymisyę dla całego gabinetu, która zostanie bez wątpienia przyjętą.**

Ucieczka Dienesa.

Budapeszt, 3 sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaprzecza podanej przez prasę wiadomości, jakoby pewien wyższy urzędnik ministeryalny był wieczorem u Dienesa, wręczył mu paszport i pieniądze, a w zamian za to odebrał od niego kompromitujące rząd papiery.

Zurych, 3 sierpnia. Policya poszukuje pilnie Dienesa, który z jakąś panią nocował z piątku na sobotę w hotelu „Central“, poczem odjechał wraz z nią w niewiadomym kierunku.

Hr. Szapary — waryatem.

Budapeszt, 3 sierpnia. Profesor psychiatryi tutejszego uniwersytetu ogłasza w dziennikach, że żądano od niego, aby hr. Szaparego uznał za waryata, czego on nie tylko, że sam nie chciał uczynić, ale przestrzegał innych lekarzy przed tym krokiem.

Krawiec polityczny.

Budapeszt, d. 3 sierpnia. Do komisyi śledczej zgłosił się krawiec Maciej Pick, chcąc pobocić obciążające hr. Szaparego zeznania. Utrzymywał on, że jest rzeczą niemożliwą, aby Szapary dopuścił się przekupstwa Papa z własnej kieszeni, ponieważ Szapary nie płaci mu rachunków krawieckich, tem mniej zatem może mieć pieniądze na cele polityczne. Wiadomość ta wzbudziła wielką wesołość, bo hr. Szapary należy do najbogatszych magnatów na Węgrzech.

Zniesienie ustawy cukrowej.

Wiedeń, 3 sierpnia. „W. Ztg“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, znoszące ustawę cukrową.

Humbertowie.

Paryż, 3 sierpnia. Proces Humbertów rozpoczyna się w tym tygodniu i potrwa przypuszczalnie 8 dni. Ogółem zawezwanych jest 95 świadków.

Zbrojenia Rosyi.

Petersburg, 3 sierpnia. Flota dla Oceanu Spokojnego została już w ciągu siedmiu lat kosztem 90 milionów potrojoną. Teraz zatwierdził car dalszy program zbrojenia, według którego zostanie flota pomnożoną o 6 pancerników o pojemności 16.000 tonn, o 3 pancerne krzyżowniki, o 7 torpedowców — w ciągu 3 lat. (Trzeba przypomnieć, że właśnie car wystąpił był z propozycyą wstrzymania zbrojeń któremi rządy wszystkie kraje rujnują).

W teatrze miejskim dnia 4 b. m. **„Mazepa“**, opera w 5 aktach A. Münchheimera.

Król Jan Kaźmierz	Pp. Zathey
Wojewoda	„ Didur
Amalia, jego żona	„ Bohuss
Zbigniew, ich syn	„ Ludwig
Kasztelanowa	„ Skalska
Mazepa, paź królewski	„ Floryański

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 3 sierpnia 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	117·—	117·60
Franki papierowe	95·10	95·60
20-to frankówki w złocie	19·—	19·12



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI
NA ZAMÓWIENIA

Związek handl.-przemysłowy
KATOLICKICH KRAWCÓW

MAGAZYNY GOTOWYCH UBRAŃ W KRAJU WYROBIONYCH

w KRAKOWIE ul. Floryańska 7.
FILIA: we LWOWIE pl. Halicki 7.

SKŁADY SUKNA KAMGARNÓW SZEWIOTÓW

!!UBRANIA GOTOWE!!

Bluzki studenckie	od 5 złr. 50 ct.		Ulstry, zarzutki	od 14 złr. do 25 złr.	
Spodnie „	od 3 „ 50 „		Garnitury maryn.	od 8 „ do 28 „	
Płaszcze „	od 12 „ — „		Palta	od 15 „ do 40 „	
Czapki „	od 1 „ 20 „		Spodnie	od 2 „ do 8 „	

1szy fabryczny skład PARASOLEK
32 48-300

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

—Największy—

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
39—300 3

Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia przy** ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.

Wielki wybór oleodruków, chromolitografii, sztychów, fotografii na porcelanie, oraz olejno malowanych na płótnie. Korpusy z drzewa, żelaza lub porcelany poleca

Specyalny Skład artykułów dewocyjnych K. Zajączkowskiego, Kraków plac Maryacki 8.

Zwraca się uwagę Szanown. Czytelnikom na ogłoszenia, i poleca się ich łaskawej pamięci przy zakupnie.

Sklep

przy ul. Szewskiej 8

z kilku pokojami, lub bez tychże od 1 Października do wynajęcia. Wiadomość u właściciela ul. Krowoderska 35.
(164-1-6)

Owocarnia w Sukiennicach

Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30

od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Czereśnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich, poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskutecznia się odwrotną pocztą.
23 42—300

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej.
25 43-300

Wyborowe Morele

duże, w najlepszym gatunku, 5 kg. koszyk wysyła pocztą **za 3 kor.** (85-30-300)
Cena na miejscu w sklepie **za 1 kg. 28 ct.**

ANTONI SIEKACZ
Kraków, Szewska 2
handel Delikatesów, owoców krajowych i zagranicznych.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (127-17-300)

Wiktor Czaplicki

JUBILER, w Krakowie, Rynek gł. 7,

poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcarskich (161-2-12)

Słynne Schaffhausen i Omega — Ceny najniższe.

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

(122-11-3000)

Dyplom honorowy na Wyst. w Krakowie r. 1901.

W. SZNAJDROWICZ, Kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B Nr. 45, I. p.
nad apteką pod białym Orłem. (145-3-50)

Filia w Zakopanem, Krupówki w Bazarówce.

Poleca Szan. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownia jakoto: SERDACZKI, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne, Peleryny zakopiańskie, Oryginalne zakopiańskie, Sabałówki, Zuawki, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki, Kapelusze góralskie, oraz skład i pracownia futer męskich, damskich i czapek uniformowych i cywilnych.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej
poleca 36 48 100

Tapety w wielkim wyborze
po niskiej cenie

Karty korespondencyjne
krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki. **Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety,** kule i wszelkie przybory do tenisa. **Lalki,** gry towarzyskie i ogrodowe. **Zabawki drewniane** z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (70-14-150)

P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY AL. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr trumny dębowe. (71-19-150)



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-14-150)

W Prądniku Czerwonym pod Nr. 150

jest stancya na parterze do wynajęcia; na żądanie może być i druga stancya. Temże można wynająć stajnię na 4 konie, wozówkę oraz stodołę. (151-3-3)

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych **produktów** roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką ja np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (60-22-25)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27 38-300

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (93-27-300)

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,

przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

(108-12-20)

„SARMACYA“

Skład wszelkich druków i formularzy

Kraków, ul. Szewska 2.

poleca po znacznie zniżonych cenach: druki kościelne i parafialne, wojskowe i do władz wojskowych, druki sądowe, do władz skarbowych i do urzędów podatkowych, do władz politycznych, do władz szkolnych i do władz kolejowych, druki dla c. k. Prokuratoryi państwa, Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, druki dla c. k. Poczty i dla c. k. Policyi, druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy, dla pp. Lekarzy i Aptekarzy. Druki dla pp. Przemysłowców i Kupców, dla pp. właścicieli domów i hoteli, dla Kółek rolniczych i spółek handlowych. Druki gminne i magistrackie, druki cechowe, druki dla Komitetów zabaw, druki gospodarcze i leśnicze.

Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszów publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych na pobory z kas publicznych i t. d.

Nadto „Sarmacya“ przyjmuje wszelkie zamówienia na bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, koperty firmowe, kartki i listy pośmiertne, afisze, programy i t. d. załatwiając je szybko, dokładnie i gustownie, po cenach nader umiarkowanych. (87-5-)

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.
7 17-100

INTERES MODNIARSKI

egzystujący od 15 lat w jednej z pryncypaln. ulic Krakowa jest **do sprzedania** z powodu słabości. Wiadomość udziela biuro **P. Filipiny, Floryańska 21.**

Piekarnia

po p. Schleichkornie od 8 lat istniej., z wyrobioną marką z pomieszkaniem i sklepem od 1 stycznia 1904 **do wynajęcia.** Wiad. od 8—1 u właściciela Długa 17, II p. (157-2-3)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.